Nr. 1. Stryj, dnia 1. czerwca 1892. **Rok I.**

GAZETA STRYJSKA

Dwutygodnik polityczno społeczny

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca: Dr. JOZEF BYLINA.

Przedpłata z przesyłką pocztową:
kwartalnie 1 zł.
półrocznie 2 złr.
rocznie 4 złr.

Przedpłatę przyjmuje Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju i główna trafika W-go Ignera.

Cena ogłoszeń:
Za jednorazowe ogłoszenie od centimetra kwadratowego 3 ct., w rubryce „Nadesłane“ 6 ct.

Przesyłki pieniężne i wszelkie listy adresować: „Administracya Gazety Stryjskiej“, w Stryju.

Rękopisów nie zwraca się.

Od redakcyi!

Przystępując do wydawnictwa Gazety Stryjskiej jako dwutygodnika polityczno-społecznego, przedewszystkiem wyjaśnić winniśmy powody, które nas skłoniły do podjęcia tej żmudnej i niewdzięcznej pracy obywatelskiej. Prasa polska, wychodząca we Lwowie i Krakowie, tych dwóch ogniskach życia umysłowego w naszym kraju, nie jest w możności zająć się tak szczegółowo sprawami publicznemi, które rozgrywają się na prowincyi, jakby tego żywotny ich interes wymagał. Skutkiem tego, rozwój życia narodowego na prowincyi w kierunku politycznym i społecznym doznaje znacznej przeszkody, gdyż odźwierciedlenie całego ruchu umysłowego i ekonomicznego w odległych zakątkach kraju, ograniczać się musi do krótkich sprawozdań, od czasu do czasu w codziennych pismach umieszczanych — a tem samem brakuje ważnego czynnika, pobudzającego i przyczyniającego się do prawidłowego rozwoju życia publicznego, w poszczególnych miastach i powiatach. Niejedna bowiem lokalna, a dla kraju doniosła sprawa, została jedynie dlatego zaprzepaszczoną, iż nie doznała we właściwym czasie należytej opieki ze strony codziennych pism, które nawałowi spraw same podołać nie mogą. Że prasa prowincyonalna ma w naszem społeczeństwie ważne zadanie do spełnienia, trudno zaprzeczyć, i w tym kierunku gazety prowincyonalne nie jedne przysługę krajowi już oddały, czego najlepszym dowodem, pożyteczna praca kilku gazet, wychodzących u nas od lat kilku lub kilkunastu w większych miastach powiatowych.

Prasę prowincyonalną uważamy przedewszystkiem za pośrednika pomiędzy krajem a prasą codzienną, dlatego też w piśmie naszem nie będziemy uprawiać wielkiej polityki, lecz pragniemy tylko być tłómaczem potrzeb miasta Stryja i sąsiednich powiatów, tudzież stać na straży dotyczących spraw publicznych, donioślejsze znaczenie dla kraju mających. Stryj jako miasto powiatowe liczące przeszło 16.000 mieszkańców, posiada stosunkowo do innych miast prowincyonalnych znaczny zastęp inteligencyi, a przytem [illegible]ważny zastęp instytucyj jak: gim[illegible]um, szkołę przemysłową, szkołę żeńską, kasę oszczędności, tudzież towarzystwa: Sokół, dwa kasyna, Tow. zalicz., Rodzina, Czytelnia Kolejowa, tow. Szkoły ludowej, Gwiazda, tow. miłośników muzyki, Kasa chorych i t. d., przeto służba obywatelska znajduje tutaj obszerne pole do działania, a naszem usiłowaniem będzie, pracą publicystyczną do użyźnienia tego gruntu, bodaj w małej mierze się przyczynić. Opierając się na podstawach narodowych, którym przyświeca Konstytucya Trzeciego Maja, kierować się będziemy zasadami demokratycznemi, gdyż w równouprawnieniu wszystkich stanów naszego społeczeństwa upatrujemy największą siłę moralną i materyalną do odrodzenia Ojczyzny. W obec rozbicia naszego narodu, pochodzącego częścią z własnej winy, częścią zaś z przyczyn od nas niezależnych, uznajemy za najważniejszy obowiązek prasy polskiej łączyć, a nie rozdwajać, — nie poniżać, lecz podnosić. Z tego powodu obce nam będą prywata i osobiste wycieczki, a tło naszego pisma znamionować będzie przedmiotowość. Zrażonych, lub apatycznie usposobionych dla życia publicznego, starać się będziemy zachęcać i zagrzewać do pracy obywatelskiej, by jednostki odosobnione zeszeregować, aby one tem samem wspólnymi siłami intelektualnemi i materyalnemi przyczyniały się swą inicyatywą i pracą do dobra publicznego. Szkoda bowiem dla kraju każdej jednostki, która nie zostaje zużytkowaną na właściwym posterunku obywatelskim.

Będziemy umieszczać na arkuszu druku artykuły wstępne, treści zasadniczej, bądź to politycznej, bądź też społecznej, następnie rozprawy ekonomiczne, uwzględniając przedewszytkiem interesy naszego miasta i sąsiednich powiatów, wiadomości o miejscowym ruchu przemysłowym i handlowym, instytucyach i towarzystwach miejscowych, korespodencye z kraju i zagranicy, kronikę i fejleton. Szczególniejszą zwracać będziemy uwagę na działalność tutejszej rady miejskiej i powiatowej. Wkońcu bezpośrednio przed inseratami podawać będziemy spis edyktów i licytacyj, dotyczących interesów miejscowych i sąsiednich powiatów. Wierni powyższemu programowi, liczymy na poparcie skromnych naszych usiłowań u całego obywatelstwa, w tem przekonaniu, że pismo nasze zrodziła dawno w mieście naszem odczuta potrzeba organu, któryby szermierzył pod hasłem „Prawdą a pracą“. W tej myśli wstępuje Gazeta Stryjska po raz pierwszy w progi polskich i ruskich domów, ożywiona nadzieją, że znajdzie braterskie przyjęcie.

PO SEJMIE.

Ostatnia sesya sejmowa, która była dalszym ciągiem zeszłorocznej, nie wymagała licznych formalności, polegających na wyborach rozmaitych komisyj, a tem samem zaoszczędzono wiele czasu, który decydującym obradom można było poświęcić. Organizacya stronnictw sejmowych nie doznała żadnej zmiany, i w niczem nie postąpiła. Przeciwnie, ze smutkiem zaznaczyć wypada, iż lewica sejmowa, która w czasie ostatnich wyborów sejmowych przyjęła program wiecu miast i miasteczek, obrała w Sejmie najwygodniejszą drogę, gdyż złotą drogę pośrednią, będąc stronnictwem środka, pomiędzy unią konserwatywną, a stronnictwem par excellence rządowem!

Śmiało rzec można, że nie posiadamy w Sejmie polskiego stronnictwa z wyraźną tendencyą postępową, któreby w szerokich masach ludu szukało siły odpornej do walki parlamentarnej. Przyczyny tego objawu wiemnego szukać należy w ubytku dzielnych szermierzy w szeregach lewicy, pozostali zaś długoletniemi zapasami zmęczeni, postarzeli się, a najmłodsi posłowie zbyt przezorni, stali się dyplomatami, którzy nie chcą nikogo sobie narazić. Od czasu do czasu, odezwie się tylko głos posła włościańskiego, który jest echem milionów obywateli pogrążonych w ubóstwie i spodziewających się od Sejmu polskiego, środków ratunku. Więcej nawet ruchliwości poselskiej dostrzegamy w unii konserwatywnej, aniżeli w lewicy. Złote słowa prawdy wypowiedział ks. Jerzy Czartoryski dosadnie scharakteryzowawszy znaczenie dzisiejszego Sejmu, który sam się zdegradował do roli rady przybocznej rządu, zeszedłszy z gruntu politycznego i podnosząc tylko hasło pracy ekonomicznej. Powodzenie pracy ekonomicznej wyprzedzać musi uprawa terenu politycznego, i dlatego też dotyczące usiłowania poselskie, zmierzające do podniesienia kraju pod względem ekonomicznym— pomimo wielkich ze strony kraju ofiar—nic odniosły pożądanego skutku. Sejm galicyjski będzie musiał powrócić do dawnej roli, która była podyktowaną przez odrębność kraju i stanowisko narodowe. — Zaprzeczyć się nie da, iż w ubiegłej sesyi posłowie czasu nie marnowali, lecz praca ich, to praca Syzyfa. Są pewne piekące sprawy, których echo rozlega się w sali sejmowej od lat kilkunastu, a mimo tego nie mogą się doczekać pomyślnego załatwienia. Dosyć wspomnąć tutaj sprawę powiększenia liczby posłów z miast, połączenia obszarów dworskich z gminami, przymusowej asekuracyi, ustawy drogowej i t. d., by sobie uprzytomnić wiele to mów wypowiedziano, wniosków czyniono, komisyj i ankiet zwołano, sprawozdań drukowano i dyet zapłacono — a to wszystko bez stałego dla kraju pożytku. — Takie parlamentarne traktowanie spraw najdonioślejszych dla ustroju autonomicznego kraju, musi przyczynić się do podkopania powagi ciała ustawodawczego i wiary w skuteczność prac poselskich. — Pod tym względem, już nikogo trzeciego nie możemy winić, lecz sami [illegible] musimy, że nasze życie parlamentarne wymaga odrodzenia. Najdonioślejszy wynik pracy ostatniej sesyi sejmowej jest niewątpliwie uchwalona ustawa o kolejach drugorzędnych, która zapewnić [illegible] krajowi w przyszłości wielkie korzyści. Szkoda tylko, że tak późno została uchwaloną, bo kraj byłby zaoszczędził kilka milionów, któremi przyczynił się do budowy szlaków strategicznych, nie zapewniwszy sobie wpływu na ich administracyę.

Komisya szkolna dość powierzchownie załatwiła sprawozdanie Rady szkolnej o szkołach średnich, a przecież to może najważniejsza sprawa krajowa. Powszechne narzekania obywateli na dzisiejszy system kształcenia w szkołach średnich, winne były Sejm spowodować do głębszego zbadania czynionych zarzutów. Pozwalamy sobie tu przypomnąć, że przed laty kilku Sejm uznał potrzebę reformy szkół średnich w tym kierunku, by wspólna szkoła średnia przygotować mogła do studyów uniwersyteckich i technicznych. W ślad za tą uchwałą, winien Sejm domagać się dalszych studyów przygotowawczych, koniecznych do rozwiązania tej kwestyi doniosłej.

Przykre wrażenie wywołało w Sejmie załatwienie wniosku uczynionego przez jednego z posłów ruskich o zniesieniu prawyborców w kuryi małych posiadłości. Można się na ten wniosek nie zgadzać, lecz sam szacunek dla wnioskodawcy wymagał, by go odesłać do komisyi. Tymczasem uchwalono uśmiercić odrazu ten wniosek, bez odesłania go do komisyi. To macosze traktowanie tego doniosłego wniosku nie powinno wnioskodawcę zrazić, lecz w każdej sesyi należy go ponawiać, gdyż prawda po jego stronie.

Przedłożenie Wydziału Krajowego domagające się nowej ofiary na rozszerzanie gmachu sejmowego, wywołać musiało w całym kraju niezadowolenie.

Gmach nowy, który pochłonął miliony, okazał się za szczupły, gdyż wtedy, gdy go budowano, nie wiedziano o tem, że przybędzie bank krajowy. — Gmachu pomnikowego nie stawia się na lat 20 i nie oblicza się potrzebnych ubikacyj według wymogów dotyczącej chwili, lecz musi się przewidywać, iż prawem naturalnem za lat 50 ludność Galicyi się powiększy, a tem samem agendy urzędów Wydziału krajowego się powiększą czyli że przy projektowaniu gmachu trzeba było o tem pamiętać i nienarażać kraju na nowy wydatek. — Już to przyznać trzeba, że Wydział krajowy nie miał szczęśliwej ręki przy budowie pałacu sejmowego, podobnie jak starania miasta Stryja o zaprowadzenie sądu obwodowego. — Przez cały szereg lat domaga się miasto tej dla całego okręgu niezbędnej instytucyi sądowej, a wszystkie zabiegi dotychczasowe uwieńczono rezolucyami i obiecankami. Od słów do czynu jeszcze daleko!

Wystawa krajowa.

Już za rok stanie kraj cały w parku stryjskim we Lwowie, by przedstawić wyniki polskiej i ruskiej pracy w dziedzinie techniki, przemysłu i rolnictwa, by policzyć się ze swemi siłami, o ile potrafimy obejść się bez obcej produkcyi i o ile postąpiliśmy pod względem technologicznego wyzyskania surowych płodów, od czasu ostatniej wy[illegible]stawy lwowskiej i krakowskiej. Ta szla[illegible]chetna rywalizacya pomysłów i przemys[illegible]wej pracy, jest zarazem miarą cywiliza[illegible]nego rozwoju społeczeństwa, jest zn[illegible]niem jego siły moralnej, bodźcem [illegible]szego postępu i wytworzenia nowy[illegible]runków, w dążnościach ducha prze[illegible]czego.

Wystawa lwowska ma być [illegible]sem przed całą Europą, by [illegible] że chcemy i umiemy pracowa[illegible] doniosłego znaczenia wysta[illegible] kraju, wszyscy obywatele z [illegible] obywatelską do jej powod[illegible] się winni [illegible]łoby nową klęską, którąby na długie [illegible] podkopała najżywotniejsze interesy kraju. Jeżeli tylko odświeżymy w pamięci nasze korzyści moralne i materyalne, jakie przez wystawy krajowe [illegible]ieśli Węgrzy i Czesi, to przyjdziem[illegible] przekonania, że nasza wystawa krajowa, co najmniej przyczynić się może, do zjednoczenia rozprószonych sił wytwórczych i finansowych.

W ostatnich dziesięciu latach, dążności kraju były przeważnie skierowane ku podniesieniu przemysłu i rolnictwa, a poparte przez niemałe ofiary z funduszów krajowych.

Dodatnie wyniki tego poparcia każdy nieuprzedzony i niewątpiący o własnych siłach, dostrzedz musi.

Widzimy to na całym zastępie nowo powstałych fabryk i zakładów przemysłowych, które przedtem w Galicyi były rzeczą nieznaną, następnie dostrzegamy pewien postęp w racyonalnicjszem prowadzeniu przedsiębiorstw, przez ich oparcie na siłach więcej fachowych. Zastać można już niektóre wyroby galicyjskie na targach europejskich, jednym słowem, wystawa krajowa ma w samej pracy grunt przygotowany, i może być pięknym i wiernym obrazem swojskich usiłowań i ich wyników.

Aby jednak wystawa odnieść mogła tryumf nad uprzedzeniem, sam Lwów i Kraków swemi siłami nie wystarczą. Potrzeba pochodu wszystkich pracowników, którzy w najrozliczniejszych kierunkach pracy i najodleglejszych miejscowościach kraju naszego, do wzbogacenia produktywności się przyczyniają. Niestety, w powiecie i mieście naszem dotychczas o przygotowaniach do wzięcia udziału w wystawie krajowej, nic nie słychać. Wiadomo tylko, że rada powiatowa przyczyniła się 100 złr. do funduszu zakładowego wystawy, zaś rada gminna 25 złr. (!). Pozostawiamy to ocenie obywateli miasta naszego, czy reprezentacya gminna 16 tysięcy mieszkańców, nie mogła się zdobyć na większą ofiarę dla doniosłego przedsiębiorstwa krajowego?

Stryj nie jest pozbawiony znaczniejszego zastępu pracujących rękodzielników, którzy mógliby na wystawie swe wyroby zareprezentować. Znajduje się kilka zapobiegliwych firm ślusarskich i stolarskich, rozwinięte rymarstwo i garbarstwo, tudzież szewstwo prowadzone na większą skalę odbiorczą. Nadto znajduje się w Stryju fa-

bryka zapałek. Chodzi tylko o umiejętne i gustowne zestawienie dotyczących wyrobów.

W końcu zastajemy tutaj firmę Braci Groedel, zajmującą się eksploatacyą drzewa, na całym szmacie naszej ziemi ciągnącym się aż do granicy węgierskiej, na obszarze 63.000 morgów.

Gospodarstwo lasowe i eksploatacya surowca prowadzone na większą skalę, stawiają tę firmę pomiędzy pierwszorzędnymi. Powodzenie tego przedsiębiorstwa, podyktować winno właścicielom obowiązek, przyczynienia się do wystawy krajowej przez wystawienie osobnego pawilonu, w którymby okazano wszystko, co dotyczy przygotowania wyzysku tego surowca, rozchodzącego się w całej Europie.

W sąsiednich powiatach znachodzimy również dosyć wyrobów, któreby mogły konkurować o lepsze. W Bolechowie jest białoskórnictwo dość rozwinięte, przeciętnie liczyć można, iż dwa wagony skór przychodzi dziennie do wygarbowania.

Nadto znajduje się w Bolechowie fabryka zapałek i młyn, które również na wystawie zastąpione być winne. W dalszym powiecie dolińskim natrafiamy w Wygodzie na dawną firmę bar. Poppera, a dzisiejszą towarzystwa akcyjnego, która zajmuje się od całego szeregu lat trzebieniem naszych lasów na wielką skalę, na obszarze wynoszącym około 73.000 morgów. Ścięte drzewo rznie się w Wygodzie w tartaku o 24 gatrach, który zaliczyć wypada do największych w Europie. Tartak oświetlony elektrycznie, pędzony parowemi maszynami o sile trzystu osmdziesięciu koni jest pod względem technicznym znamienicie urządzony. Tartak ten przerzyna na 24 godzin 1200 — 1400 kloców drzewa, co daje pojęcie, wiele drzewa rocznie nasze lasy dostarczyć muszą. Nadto wyrabiają z odpadków klocowych wełnę drzewną, gięte drzewo, tudzież pudełka do przesyłania towarów sklepowych, które są poszukiwanym artykułem handlowym we Francyi.

Skoro przed trzema laty uznał p. bar. [illegible]pper za stosowne, na ówczesnej wiedeńskiej [illegible]stawie rolniczo-lasowej, w osobnym pa[illegible]nie przedstawić obraz swej gospodarki [illegible]ej i eksploatacyi drzewa, mniemamy, [illegible]ażniejsze towarzystwo akcyjne, do [illegible]ależy także hr. Stadnicki, zechce [illegible] swoje stanowisko wobec krajo[illegible]wy. Wobec milionowych zysków, [illegible]na ciągnie z naszego kraju, sama [illegible]ć nakazuje, nie ignorować do[illegible]mogów dobra ogólnego.

[illegible]lnie powiaty przedstawiają liczne przedmioty dla krajowej wystawy. Potrzeba tylko, aby się ktoś gorąco sprawą zajął i zaopiekował. Do tego byłaby w pierwszej linii powołana rada powiatowa, [illegible] w porozumieniu z reprezentacyą mias[illegible]tryja, winna utworzyć lokalny komitet wystawowy. Ten komitet zasilony delegatami sąsiednich powiatów i miast, miałby na celu zachęcać przemysłowców do wzięcia udziału w wystawie, informować o przedmiotach wystawić się mających, a w końcu udzielać biednym przemysłowcom subwencye na urządzenie wystawy, z funduszów, na ten cel przez poszczególne powiaty i miasta złożyć się mających. Nasi rękodzielnicy i przemysłowcy odnieść mogą przez obesłanie wystawy znaczne materyalne korzyści, gdyż będą mieli na wystawie sposobność nawiązać nowe stosunki handlowe, a tem samem nie będą w przyszłości potrzebowali się ograniczać, do konsumcyi miejscowej.

Pamiętajmy o tem, że udanie się krajowej wystawy, to wygrana walna bitwa na polu walki ekonomicznej!

Przemysłowiec.

Korespodencye.

Listy z miasta.

I.

(Operetka i sól atycka — towarzystwo „szkoły ludowej”, — życie towarzyskie i kasyno — występy Myszkowskiego diorama i sala resursy — roboty w mieście — wspomnienie pożaru z roku 1886 — nasza straż pożarowa miejska i nasz zarząd gminy — straż kolejowa — Gródek a Stryj — czerwone światła i delegaci pożaru — straż ochotnicza.)

„Tyle prawdy, co jest w pieśni, tyle szczęścia co człek prześni”, — to też nie chcąc zbytnio ciekawością grzeszyć, nie staramy się dociekać prawdy poza pieśnią i przyjmujemy z zadowoleniem nawet jaskrawo podane nam piosnki i kuplety p. Myszkowskiego. Dobrą jest sól atycka, bo nawet czasami bardzo smaczną, ale gdy jej w miarę; w tych kilku jednak wieczorach, jakie u nas artysta operetki lwowskiej urządzał, bodaj czy nie było tego za wiele. Nieprzeszkadzało to jednak katońskiej z innych względów publiczności zapełniać szczelnie sali i bawić się doskonale. A szczęśliwiśmy w śnie naszym nieprzespanym, do pozadroszczenia i gdyby tak ogłoszono kiedy konkurs, to kto wie, może dostałaby się nagroda pierwsza nam wielce zasłużonym. Ruch u nas znaczny, co święto i niedziela można się naocznie przekonać wiele to stryjanów i pięknych stryjanek uwija się po Lwowie i nie bez powodów możemy się za przedmieście metropolii uważać, lecz za to na walnem zgromadzeniu towarzystwa „szkoły ludowej” nader szczupły widzieliśmy zastęp życzliwych oświacie, i gdyby, co z uznaniem wielkiem podnosimy, nie gremjalne jawienie się grona tutejszych krzewicielek nauki, które zawsze solidarnie występują i pracują szczerze w swoim zawodzie, i kilku panów poważnie swoje obowiązki pojmujących, zgromadzenie nie mogłoby było dla braku kompletu powzi[illegible]dnej uchwały.—Po tak obfitem w przedstawienia teatralne zakonczeniu zimowego sezonu, życie towarzyskie ułożyło się do snu słodkiego, żadnej z nikąd inicjatywy, żadnego programu, a resursa polska z obawy, by się zanadto nie rozbawiono, postarała się z uszczerbkiem własnego interesu o odjęcie do tego możności członkom swoim rozbierając scenę i odmawiając sali towarzystwu p. Myszkowskiego, także w skromnej rozmiarami salce kasyna ruskiego musiano się dusić z gorąca i braku miejsca. Dla gościnnie występujących artystów operetki lwowskiej nie było więc sali w resursie polskiej, ale dla przedstawień jakiejś tam dioramy i sala się znalazła i przeszkody usunęły, vivat! takt i konsekwencya! — Miasto upiększa i porządkuje się acz powoli, przybyło nieco zasadzonych drzewek, nowy chodnik ku poczcie od rynku jest w robocie, a tym czasem nim płyty zwiozą, wymijać trzeba kupy gruzu i szutru, co także do urozmaicenia należy. — Niepoprawni jesteśmy na punkcie zabezpieczenia się przed groźnym żywiołem ognia. Smutna data kwietniowa w roku 1886 nauczyć by nas była powinna, do jakich rozmiarów rozrzerzyć się może wszystko niszczący pożar, gdy mu się w pierwszej chwili, skutecznie i umiejętnie nie położy tamy. — Zdawać się może niejednym, że sparzeni na gorącem, na zimne obecnie dmuchamy, tak jednak nie jest. Bez skutku przeszło doświadczenie i ani liczby odpowiedniej, ani wyuczonej i swego doniosłego zadania świadomej straży pożarnej miejskiej lub ochotniczej nie posiadamy. W ostatnich tygodniach zdarzyło się kilka wypadków ognia, które mogły stać się groźnymi i przekonać się musieliśmy, że niezdolność tych kilku strażaków zda się o lepsze walczyć z obojętnością zarządu gminy, która w tym kierunku nic nie chce uczynić, aby zabezpieczyć dobytek i mienie mieszkańców. — Przy każdym wypadku pożaru pomna swego szczytnego obywatelskiego zadania, zjawia się straż ogniowa kolejowa która pod świetnym kierunkiem, sprężystych swych kierowników pp. Blautha i Wolskiego rozporządzając doskonałymi przyrządami i wyćwiczona należycie, kładzie tamę zniszczenia i wdzięczność mieszkańców sobie zaskarbia. Dlaczegoby i miasto nie miało mieć swej własnej straży? dlaczego municypalność nie bierze przykładu z miast takich jak n. p. Gródek? gdzie i przyrządy są odpowiednie i ludzie wprawieni i instruktor fachowy — czyż nie jest to obowiązkiem gminy? — a cóż by my robili, gdyby kolej niemiała swej straży pożarowej?—jest to kwestja piekąca i nie da się zbyć półśrodkami. Podział miasta na części i oznaczenie czerwonem światłem mieszkania delegata pożarnego, nie zastąpi braku strażnika na wieży kościelnej ani koniecznej ilości wprawnych strażaków [illegible]iejących obchodzić się z przyrządami. W zawiązku będąca straż ochotnicza, nie tak prędko działać będzie mogła, a resztą czyż wypada oglądać się ciągle na pomoc innych i dać robić za siebie?

Morszyn, maj 1893. (Zakład kąpielowy p. Stillera, fundacya na rzecz wdów i sierót po lekarzach, gospodarka pasożytów, stan obecnego zakładu).

Przeglądam codziennie mnogie arkuszy bibuły zapełnionej setkami korespondencyi i opisów, zaciekawiony szperam po dziennikach wszelkich odcieni, ale nigdzie nie spotkałem nawet kilku słów wzmianki o zdrojowisku w Morszynie, które położone w pięknej okolicy i nadzwyczaj zdrowotnych warunkach, jako zakład krajowy leczniczy zasługuje przecież na wzmiankę. S. p. Bonifacy Stiller były właściciel Morszyna, członek przedsiębiorczy, założył tutejszy Zakład zdrojowy, odkrył źródło wody i soli mineralnej, założył warzelnię tejże soli, i starał się wszelkimi siłami, by podjęte dzieło odpowiedziało zadość wymogom czasu. Jak długo sam zarządzał zakładem i solarką, publiczność zaliczała Morszyn do zdrojowisk ożywionych ruchem gości, teatra, koncerta, wycieczki i nieodstępna muzyka zakładowa zmuszały nawet rzeczywiście chorych do zapomnienia o swych dolegliwościach i bawienia się ochoczo.

Zdrojowisko morszyńskie stawało się coraz to głośniejsze, ale zbieg okoliczności stanął na przeszkodzie dalszemu rozwojowi. Założyciel zakładu, zachorowawszy, zapisał cały swój majątek galicyjskiemu Towarzystwu lekarskiemu dla wdów i sierót po lekarzach w nadziei, że Towarzystwo to zajmie się szczerze rozwojem zakładu, a tem samem przyczyni się do tego, by część funduszów, wywożona przez kąpielowców na obczyznę, pozostała w kraju. W interesie Towarzystwa lakarskiego było, zakład podnosić i nie dopuszczać konkurencyi, a to tem bardziej dla tego, że Morszyn ma rzeczywiście wiele bardzo dodatnich stron

Zakład kąpielowy znajduje się w odległości mniej więcej 400 kroków od stacyi kolejowej, urząd pocztowy i telegraficzny na stacyi, połączenie drogą żelazną lub szosą bardzo wygodne ze Stryjem i Bolechowem; budynek piątrowy Zakładu znajduje się w pięknym niegdyś parku, mieści w sobie obszerne pomieszkania i dwie sale do zabaw, od budynku tego prowadzą aleje drzew szpilkowych do łazienek, za którymi rozchodzą się ścieżki, służące do przechadzek w lesie, źródła mineralne, które co do skutku dorównują wodzie i soli karlsbadzkiej również w miejscu. Cóż pozostaje więcej do życzenia? Dobra wola i uczciwa ręka potrafiłaby rozpocząć dzieło dalej prowadzić, o tem marzył i testator w nadziei, że wdowy i sieroty po lekarzach z czasem z majątku jego będą miały piękne dochody.

Lecz po śmierci fundatora rozpoczęła się nowa era. Zakład został wydzierżawiony dr. Medweyowi, który będąc przeciwnikiem aleopatyi, zaprowadził leczenie wodą, wyrugował z Zakładu wszelkie zabawy i muzykę i zaprowadził system czysto szpitalny, przytem troszcząc się najbardziej o zebranie jak największej pieniędzy i zadowolnienie siebie, stosunkowo mało bardzo zajmował się chorymi i doprowadził do tego, że z każdym rokiem coraz mniej publiczności zjeżdżało do zakładu. Wszelkie zabawy i wycieczki ustały zupełnie, Morszyn pogrążony został w ciszy grobowej, w alejach spotkać można było zaledwie od czasu do czasu po kilka osób, które pomagały sobie nawzajem nudzić się. Dr. Medwey wziął zakład w dzierżawę na 12 lat, a nie można przypuszczać, by Towarzystwo lekarskie nie wiedziało wcale, z kim ma do czynienia.

Nie koniec na tem; Gospodarstwo rolne wydzierżawiono spekulantowi, zaś las bardzo piękny odsprzedano innemu „gescheftsmanowi“ i to za tak bajecznie niską cenę, że każdy

---

Z TEKI GUWERNERA.

(ZDARZENIE PRAWDZIWE.)

Z początkiem września 1870 r. nieopisana radość zapanowała w miasteczku L. położonem w Kongresówce przy zbiegu granic trzech wielkich mocarstw, złączonych do niedawna paktami wiernego przymierza, radość z powodu klęski pod Sedanem i kapitulacyi dumnego cesarza Francuzów. Miasteczko to bowiem zamieszkiwane było przez pruskich przemysłowców, którzy jako wielbiciele haseł: „*Mein Vaterland muss grösser sein*“ i „*Macht vor Recht*“, postanowili to dziejowe zwycięstwo nad rasą romańską obchodzić iluminacyą 6. września. We wspaniałej sali hotelu Odesa odbywały się na uczczenie tej radosnej chwili, kilkodniowe bankiety, wśród których wiwatom nie było końca. Gdy przemysłowcy i fabrykanci w ten sposób polityką się bawią, w ustronnym „chambre separé“ tego samego hotelu, inna odgrywa się scena. — Widzimy ich tam dwoje. On rysami twarzy przypomina wielkich myślicieli narodu, z którego pochodził, a postawą i kształtami ich protoplastów. Trzydziestosiedmioletni Ryszard Reichner, niemiec rodem, po trzyletnim pobycie w miasteczku L..... przyswoił sobie w zupełności język polski, a co dziwniejsze, począł zdradzać niekłamane sympatye dla narodu i ziemi, na której żył i pracował od wczesnej młodości i gdzie po ukończeniu studyów technicznych, rzutkością i zmysłem przedsiębiorczym dorobił się majątku. Ostatecznie osiadł jako miejscowy architekta w miasteczku L.....

Ona jest pulchną blondynką, w pełnym rozwoju. Szykowna, a podniecające ruchy i morskiego koloru oczy, rzucające fosforyczne blaski, w przelocie zdradzają żywy charakter i nieukołysane jeszcze namiętności. To pani Olga Aksamanow, wdowa po generale rosyjskim i właścicielka hotelu, od którego opowiadanie nasze rozpoczęliśmy.

„A zatem syn Twój dziś lub jutro przyjeżdża, — nieprawdaż?“ rzuca zapytanie Ryszard Reichner, przysuwając się nieznacznie do pani domu. „Tak, dziś przyjedzie najdroższe dziecko moje“, rzecze pani Olga, wyrównując skrupulatnie odległość, rozdzielającą ją od towarzysza. „Jednak nie zapominajmy, że nie powinniśmy przyzwyczajać się do form poufałości, jakie nieszczęśliwym przypadkiem między nas się wkradły. Raz dlatego, by się nie powtórzyły mimowoli przy ludziach, dla których byłyby najjaskrawszym dowodem zdrożności i stosunków, jakie nas łączą — „pozwól Pan, nie przeszkadzaj“ wtrąciła, spostrzegłszy, że Ryszard ruchem ręki zdradza chęć przerwania jej słów—„powtóre właśnie dlatego, że Aleksander przyjeżdża. Przed ciekawem okiem dziecka trudno cośkolwiek ukryć, a ja wcale nie myślę kłaść na szali szacunek syna przeciw pańskiej wątpliwej miłości“.

„Olgo! najdroższa Olgo! gdzie uczucia w słowach Twoich, raniących boleśnie serce mężczyzny. Gdy mię pierwszy raz uszczęśliwiłaś swoją miłością, czy powątpiewałaś o mojej? Czy lękałaś się wymysłów? czy bałaś się ludzi?“ To wykręty waszej przebiegłości, obliczone na wyzysk słabych chwil u kobiety. Cóż mnie z uczucia miłości, które zatruwa myśl o popełnionym błędzie i jego skutkach!“ — w tonie rozpaczliwym rzekła Olga. Niesłusznym zdaje mi się zarzut, tem więcej, że sama znasz bardzo dobrze okoliczności, stojące na przeszkodzie naszemu związkowi, okoliczności, które najlepszym powinne być dowodem, jak bardzo Cię kocham“.

„Uszczęśliwiłeś?“ odrzekła, nie zważając na jego słowa. „Podobni jesteście do drapieżnych ptaków cierpliwie upatrujących pomyślnej sposobności do pochwycenia zdobyczy. Jeżeli mowa o szczęściu, to chyba o szczęśliwym łupie. Oszołomiona i pokonana kobieta strategią mężczyzny, niema nic wspólnego w pomyślnem uwieńczeniu waszych zabiegów“. Podnieconej własnemi słowami, lub może i winem przed chwilą wypitem, jaśniały oczy niezwykłym blaskiem. Zwróconą ku niemu zarumienioną twarz i kibić namiętnym ruchem ożywioną pochłaniał Ryszard niedwuznacznie spojrzeniem. — Zdobycz, choć świadoma niebezpieczeństwa szła bezwiednie w sidła. Mimowoli nastąpiło zbliżenie. „Najdroższa moja!“ zawołał, obejmując ją w pół ręką, a drugą przytrzymując dłoń słabo już odpierającą natarczywe umizgi. „Nie czynimy sobie wyrzutów z postępowania naszego. Ja Cię nie opuszczę, trzeba jednak aby syn Twój skończył najpierw nauki przygotowawcze w Krakowie. Do tego czasu sprzedamy hotel, zwiniemy wszystkie interesy, i przeniesiemy się zagranicę, gdzie naszemu związkowi nie stanie już nic na przeszkodzie. Nawet Aleksander po zdaniu egzaminu dojrzałości zbliży się do wytkniętego celu życia. Dziś zatem niema potrzeby zatruwać sobie i tak zbyt skąpych chwil szczęścia Bądź dobrej myśli i jak dotąd moją najdroższą“ dodał cisnąc ją mocniej w objęciu.

„A Ty nie bądź natarczywym“ odpowiedziała, „nie wyzyskuj mego beznadziejnego położenia.“ „Jestem nieszczęśliwą kobietą i zatruwa mnie każdy nowy krok, jaki uczynić zamierzam, bo wszystkie dotąd podjęte, opłaciłam łzami w bezsennych nocach przelanemi. Gdy przed laty trzeba było ratować ojczyste mienie, życie i wolność ojca skompromitowanego w ostatnim powstaniu, to na prośby matki i rzewny płacz młodszego rodzeństwa poświęciłam się, oddając rękę pułkownikowi rosyjskiemu Aksamanowowi ocaliwszy istnienie rodziny. Brutalna jednak miłość owego człowieka, szydercze wyrzuty z powodu naszego patryotyzmu i nielitościwe podejrzenia, że tylko z samolubnych pobudek wyszłam za niego, zatruły i złamały me życie. Cóż dziwnego, że z trwogą spoglądam w przyszłość, które może nowe rozczarowania dla mnie kryje?“

„Ja Cię rajem otoczę ukochana! zapłacę hojnie wszystkie przebyte dnie smutku i rozpaczy i ozłocę życie miłością bez granic.“

„Ach Ryszardzie! Ja nieszczęśliwa,“ zawołała, pochylając głowę na jego ramię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

znający stosunki miejscowości wyjść nie mógł z podziwu. Najpiękniejszy las morszyński, który był ozdobą zakładu i podtrzymywał wartość ziemi dzięki nieporadności Towarzystwa lekarskiego przynosi piękną fortunę spekulantowi, budynek mieszkalny i zabudowania gospodarskie zostały zniszczone.

Proces dr. Medweya ukoronował dzieło zniszczenia. Po ustąpieniu tego ostatniego — dzierżawcy znaleść nie można, gdyż zakład znalazł się w tym stanie, że nawet najskromniejszym wymaganiom zadość nie czyni. Towarzystwo lekarskie jakby nic o tem nie wiedziało, dopiero ostateczność zmusiła je do tego, iż nasłano do Morszyna rękodzielników niepewnej dosyć już z wejrzenia kwalifikacyi, którzy mają niby zająć się rekonstrukcyą budynku głównego. Właściwie przypuszczają, że Zakład wydzierżawi „piękna kompania" złożona z trzech potęg miejscowych exploatatora na roli, exploatora lasu i exploatatora w karczmie. Po tem, co się tutaj dzieje wszystkiego można się spodziewać — zresztą czas pokaże resztę. *M.*

Mikołajów, dnia 19. maja 1893. (królewskie wolne miasto, pogorzelisko, kłopoty z budową szkoły, szkoła gniazdem epidemii.)

Powinienem był raczej w nagłówku napisać Mikołajów nad Dniestrem, jakto w jednem z ostatnich rozporządzeń Dyrekcyi poczt i telegrafów zacny nasz gród nazwano i nazywać kazano. Duma prawego obywatela Mikołajowa została tym faktem głęboko dotknięta — jakto, nasze wolne królewskie miasto musi być aż bliżej określone, ażeby list do niego doszedł? Niestety, ekonomiczna ruina w Galicyi niepozwala i naszym obywatelom być wyjątkami, miasto straciło blask przeszły, jedynie eksploatacye kamieni łamanych i ciosów daje możność większego dorobku, a tylko dzięki przywilejom, nadanym jeszcze przez królów polskich miastu, gmina nasza niema długów, a nawet w kasie miejskiej są pieniążki.

Przeszedłszy się przez miasto nie odniesiesz zbyt przykrego wrażenia, gdyż stosunkowo nie tak wiele tu brudów na ulicach, zobaczysz cerkiew, która w zeszłym roku zo tała ukończoną, — tylko znajdująca się prawie w środku miasta okazała ruina z pogorzałego bndynku fundacyi Skarbkowskiej zdaje się szydzić z mieszczan i dobrych ich chęci — kiedyż już raz usunie zarząd fundacyi gruzy te z przed oczu?!

Buduje się tutaj szkoła od około 30-tu lat, ale do dziś dnia niema cegły wypalonej, a może to i na dobre wyszło, gdyż Mikołajów w ostatnim dziesiątku lat, siedm razy pogorzał, [illegible]koła spaliła...

Schodzę na drogę wesołą, a mógłby kto przypuścić, że mieszkańcy Mikołajowa są nieprzychylni szerzeniu oświaty, tymczasem tak źle nie jest.

Biedny magistrat „maluje" ciągle plany na szkołę u różnych budowniczych, płaci za takowe grube pieniądze, ale zawsze na jakieś mankamenta napotyka; raz plan za drogi, drugi raz nie wedle wymogów sporządzony, trzeci raz za tani, odrzucać można, gdyż w kasie magistrackiej znajduje się jeszcze kilka tysięcy.

...ni projekt, przebywszy wszelkie cenzury, został wystawiony na widok publiczny, rozpisano licytacyę, w mieście zrobiło się huczno i gwarno, zjechali się architekci i przedsiębiorcy, wybębniono licytacyę ofertami z tem zastrzeżeniem świętem, że warunki licytacyjne ściśle będą przestrzegane. Po otwarciu ofert ojcowie miasta uchwalili oddać budowę najkorzystniej dla miasta oferującemu, który wszystkim warunkom licytacyjnym uczynił zadość, — Lecz niestety znowu napotkano na trudności, gdyż przełożona władza, zaznaczywszy nie dwuznacznie przez swego delegata, kto ma szkołę budować, odnośnej uchwały ojców miasta nie aprobowała.

Plany na budowę spoczywają zatem nietknięte w radzie powiatowej, która na różne sposoby stara się wpłynąć, by budowę otrzymał nie ten, który przy wszelkich kwalifikacyach najniższą podał ofertę i został przyjęty, ale ten który z ramienia rady powiatowej z góry był obmyślany.

„To mi autonomia!" powiada mój sąsiad analfabeta, ale mający swój chłopski rozum — kur, ospa, tyfus, szkarlatyna zabierają dziatwę Mikołajowską na łono Abrahama dalej, gdyż w takich budynkach szkolnych, jak są tutaj, dotychczas nic lepszego wyglądać się nie może. Dobre to środki przeciw przeludnieniu.

B.

Kronika.

Pamiętajmy o „Szkole ludowej i fundacji im. Kościuski"!

Wiadomości osobiste. Dr. Eugeniusz Ozarkiewicz, były lekarz powiatowy w Bośnii osiadł w naszem mieście i rozpoczął praktykę lekarską. Z przyjemnością zaznaczyć musimy, iż miastu naszemu przybyła znakomita siła na polu medycyny.—Starszy inspektor podatkowy p. Wojciech Wawrzkowicz został mianowany radcą Dyrekcyi skarbu. — Naczelnik tutejszej sekcyi konserwacyi p. Jan Cieślikowski, starszy inżynier tudzież jego zastępca p. Ferdynand Marciński inżynier, zostali mianowani kontrolorami konserwacyi z siedzibą we Lwowie.

Z życia towarzyskiego. Dnia 3 czerwca b. r. o godz. 7 wieczorem odbędie się w kościele parafialnym w Lubieńcach ślub panny Kazimiery Sozańskiej, pasierbicy p. Mieczysława Koniuszewskiego, naczelnika stacyi w Lubieńcach, z p. Antonim Stawarskim urzędnikiem kolei państwowych w Stryju.

Życie towarzyskie naszego miasta poczyna przybierać charakter życia sielankowego. W drugi dzień Zielonychświątek wybrało się Towarzystwo z kilku pań i panów do Synowódzka, by wysłaną naprzód łodzią, powrócić Stryjem do naszego miasta. Życzymy miłym wioślarzom, aby się im udało swe kółko rozwinąć a tem samem przyczynić się do ożywienia tutejszych stosunków towarzyskich, które bardzo słabem tętnem biją.

Towarzystwo „Szkoły ludowej". Dnia 11 maja b. r. odbyło się walne zgromadzenie tutejszego „Koła" pań, na którem zebrało się 26(!) członków; 21 pań i 5 panów. Zaiste brak nam słów, aby potępić obojętność innych członków względem instytucyi, która ma być podstawą odrodzenia narodowego. Gdzie szukać przyczyny, że panie i panowie, którzy przy każdej sposobności deklamują o patryotyzmie, godzinki czasu na zgromadzenie „Szkoły ludowej" nie znaleźli? Jeżeli na 152 członków najinteligentniejszej warstwy społeczeństwa (spis członków podajemy niżej) zjawiło się zaledwie 26, zapytujemy tedy, jaka przyszłość towarzystwa? Gros pań stanowiły nauczycielki, które gdzie chodzi o oświatę, jak do apelu gremialnie się zjawiają, chociaż znużone żmudną i niepopłatną pracą zawodową miały słuszne powody najmniej się prywatnie nią zajmować. Walnemu zgromadzeniu przewodniczyła p. Manasterska, żona radcy, obowiązki sekretarki pełniła nauczycielka panna Marya Błachutówna. Przewodnicząca zagajając zgromadzenie wyrażiła żal z powodu chwilowego zastoju, spowodowanego zwłokąw zatwierdzeniu przez Namiestnictwo statutów dla tutejszego „Koła", jako samoistnego towarzystwa, co w ostatnich dniach nastąpiło. Potem złożyła szczegółowe sprawozdanie z czynności zarządu za rok ubiegły panna Błachutówna, które się przedstawia, jak następuje:

Koło pań liczy obecnie 152 członków, z tych 52 mężczyzn. Koło założyło bibliotekę dla młodzieży szkolnej i doroślejszej i postanowiło wystarać się o uzyskanie pozwolenia na umieszczenie jej w szkole żeńskiej. Opiekę nad biblioteką poruczono kierowniczce szkoły p. Władysławie Blauthównie. Biblioteka liczy dzieł 44 w 56 tomach.

Dochód z wkładek . . .	168	złr.
Nadzwyczajne dary i doch.	158	„
Razem	326	złr.
wydatki administracyjne . .	14·39	złr.
zakupno książek do biblioteki	59·49	„
odesłano zarządowi głównemu	170·50	„
Razem	244·43	złr.

Z nadwyżki dochodu w kwocie 81 złr. 52 ct. umieszczono na książeczkę Kasy oszczędności 65 złr. a gotówką pozostało 16 złr. 52 ct.

Na wniosek prof. Kosińskiego udzielono ustępującemu wydziałowi absolutoryum z uznaniem za jego dodatnią działalność. Potem przystąpiono do wyborów nowego zarządu. Wybrano p. Manasterską, żonę radcy, przewodniczącą, p. Lewicką, żonę em. starosty, zastępczynią; p. Göttingerową, żonę burmistrza, skarbniczką, p. radcę Burgharda zastępcą skarbniczki; nauczycielkę p. Maryę Błachutównę sekretarką a jej zastępczynią nauczycielkę p. Stanisł. Blauthównę. Po odczytaniu rezultatu skrutynium podziękowała przewodnicząca za nowy dowód zaufania prosząc o poparcie wydziału i wszystkich członków w pracy około dalszego rozwoju towarzystwa. Następnie wybrano delegatów na walne zgromadzenie w Krakowie a mianowicie: panią Göttingerową, pp. Kosińskiego i Rosołowskiego. Z kolei przystąpiono do dalszego punktu porządku dziennego wniosków członków. Zabrał głos inspektor Maryniak i uczynił wniosek, aby pozostałość kasową procentowano na zapas. Wniosek ten poparł prof. Romański. P. Władysława Blauthówna zaś uczyniła wniosek, aby za tę pozostałość powiększyć bibliotekę już założoną a dotychczas licho wyposażoną. Po silnem poparciu przez prof. Kosińskiego i innych, którzy wykazali, że nie jest celem towarzystwa gromadzenie pieniędzy, lecz energiczne szerzenie oświaty, wniosek p. Blauthówny przeszedł ogromną większością, pomimo powtórnej opozycyi wnioskodawcy i sekundowaniu prof. Romańskiego. Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodnicząca zamknęła walne zgromadzenie.

Tutejsze Towarzystwo Czytelni kolejowej wyręczyło wszstkie miejscowe instytucye obywatelskie, urządzając we własnym lokalu 6 maja b. r. uroczysty obchód konstytucyi trzeciego Maja. Zebrało się około 130 osób członków Czytelni, przeważnie rękodzielnicy z warsztatów kolejowych z rodzinami w strojach świątecznych, którzy powagą swego wystąpienia nadali tej uroczystości cechę święta narodowego. Wystawiona przed lokalem Czytelni chorągiew o barwach narodowych, zdradzała, że Czytelnia przybrała szatę świąteczną. Uroczystość zagaił o 7-mej wieczorem prezes towarzystwa inżynier Stwiertnia, który w dłuższem przemowie wyjaśnił znaczenie konstytucyi dla polskiego narodu, przyczem wskazywał na obowiązki jakie na dzisiejsze generacye konstytucya ta nałożyła. Członek towarzystwa p. Deyczakowski, wygłosił odczyt „O konstytucyi Trzeciego Maja". Prelegent przedstawił popularnie i treściwie obraz politycznego i społecznego stanu ówczesnego społeczeństwa polskiego.

P. Pietrzakówna, Warszawianka, w Stryju zamieszkała, zadeklamowała z wielkiem zrozumieniem i uczuciem „Polka" i „Jeszcze zamki na lodzie". Deklamatorka zdradziła niepośledni talent sceniczny i została wynagrodzona hucznemi oklaskami i kwiatami.

P. Reder przy akompaniamencie p. Gerusa świetnie odegrał solo na skrzypcach.

Członek towarzystwa, rękodzielnik p. Langauer deklamował poprawnie „Wiosna". W końcu chór Towarzystwa pod dzielnem kierownictwem p. Gerusa, odśpiewał bardzo harmonijnie kilka pieśni narodowych. Na tem zakończyła się ta piękna uroczystość, której uczestnicy chlubę przynoszą stanowi rękodzielniczemu, który nie zapomina o obowiązkach synów wobec wspólnej matki Ojczyzny. Po uroczystości odbyła się w tym samym lokalu wspólna wieczerza członków Czytelni. Do stołów zasiedli obok siebie obywatele rozmaitych zawodów, jakby spleceni w jeden wieniec, złączeni wspólnem uczuciem, myślą, której przywieca hasło „Boże daj, Boże daj, aby wrócił trzeci Maj". Muzyka kolejowa odegraniem pięknych utworów narodowych dodawała uroku temu swojskiemu obrazowi życia towarzyskiego. Przy skromnej wieczerzy i miłej pogawędce o sprawach narodowych, uciekały chwile tej obywatelskiej biesiady. Szereg toastów rozpoczął prezes Czytelni inżynier Stwiertnia, który porównując nowo założoną Czytelnię z nowonarodzonem dzieckiem wniósł toast na cześć rodziców chrzestnych, którymi byli założyciele towarzystwa. Założycielami towarzystwa zaś byli obywatele pracujący jako rękodzielnicy w tutejszych warsztatach kolejowych. Mowca wyraża serdeczne życzenie, by to nowo narodzone dziecko wyrosło na dzielnego kowala, który wykuwać będzie charakter i ducha obywatelskiego. Wnosi przeto toast na cześć założycieli w ręce rękodzielnika p. Brzozdowskiego.

Rękodzielnik p. Brzozdowski, zaznacza, iż członkowie wspierający, nie korzystają osobiście z czytelni, a mimo tego z poczucia obowiązku obywatelskiego słowem i czynem towarzystwo popierają. Sa oni niejako tem słońcem, które ciepłem i światłem swojem umożliwia rozwój tego nowo zaszczepionego drzewka. Bez światła i ciepła niema życia, przeto towarzystwo bez tych dzielnych i ofiarnych członków wspierających nie mogłoby się rozwijać. Mowca wnosi toast na cześć członków wspierających w ręce p. [illegible]ktora Majewskiego.

Rękodzielnik p. Wilimowski podnosi zasługi tych członków, którzy w porze zimowej swemi odczytami i wykładami przyczyniali się do podniesienia poziomu oświaty, podjęli się mozolnej pracy, by szerzyć światło prawdy. Dowiedzieliśmy się na tych odczytach o wielu ciekawych sprawach, i niejeden z nas byłby umarł, a nie dowiedział się o nich, gdyby nie poświęcenie prelegentów dla sprawy dobra warstwy rękodzielniczej. Mowca wnosi toast na cześć prelegentów w ręce mecenasa Dra Byliny.

Rękodzielnik p. Barański, zaznacza, iż oprócz wykładów mieliśmy także na wieczorkach zimowych muzykę i śpiew. Muzyka i śpiew otwierają człowiekowi nowy świat uczuć. Nie dosyć tego, bo w Czytelni mieliśmy ciągłą pracę nad śpiewem, czego dowodem dzisiejsza produkcya naszego chóru, który zawdzięcza nauce i pracy prof. Gerusa swoje powodzenie. Mowca wnosi toast na cześć artystów naszych pp. Redera i Gerusa.

Rękodzielnik p. Petro zaznacza ofiarność obywatelskia niektórych członków, którzy swymi darami cennymi przyczynili się do wzbogacenia biblioteki Towarzystwa. Wnosi toast na cześć ofiarodawców w ręce p. Szameita.

P. inspektor Majewski wnosi toast na cześć prezesa inżyniera Stwiertni.

P. Deyczakowski wnosi toast na cześć zastępcy prezesa inżyniera Hory.

P. Kaszuba w treściwych i z wielką swadą wypowiedzianych słowach wnosi toast na cześć pracy obywatelskiej.

P. Terenkoczy maszynista, w dłuższem przemówieniu podnosi ideały narodowe, ganiąc młodzież, która tylko ubiega się o zaspokojenie potrzeb życia materyalnego i zaszczyty przez zrobienie karyery.

P. dr. Bylina z wielkim zapałem oratorskim, zaznaczył, iż został podniesiony na duchu, skoro przyjrzał się z bliska tej harmonii, która tak pożyteczną instytucyę jak Czytelnię stworzyła. Tylko tej harmonii pomiędzy rękodzielnikami kolejowymi a ich przełożonymi zawdzięczyć trzeba, że praca obywatelska znalazła nowy przybytek.

Ten wzniosły duch patryotyczny, który przewodzi tutejszym rękodzielnikom, stawia ich w rzędzie dzielnych obywateli, którzy społeczeństwu polskiemu chlubę przynoszą. Ta harmonia, której wyrazem jest miłość narodowa, wiele dobrego w tem szczupłem gronie stworzyła, przy dalszej wytrwałej pracy obywatelskiej, zaprowadzi nas na wyższy szczebel w życiu narodowem. Mowca wnosi przeto staropolski toast „Kochajmy się".

Toasty porzeplatano śpiewem pieśni narodowych przez chór towarzystwa, który zjednał sopie odrazu uznanie i serca wszystkich uczestników. Pokrzepieni na duchu opuścilism ten ognisko umysłowego życia naszych rękodzielników pod hasłem „Jeszcze nie zginęła".

Teatr amatorski. Za inicjatywą „Sokoła", który, jak na nasze stosunki, dość czynne zaznacza życie i stara się o powiększenie funduszów na budowę własnej siedziby, zawiązało się w jesieni roku 1892 amatorskie „Kółko dramatyczne", w skład którego weszły osoby chętne i dobro ogółu mające na oku, i rozpoczęło swoją działalność sceniczną pod dyrekcyą p. Wolskiego. A czkolwiek dążeniem dyrekcyi było przysporzyć „Kółku" jak największą liczbę amatorów, a tem samem nietylko skutecznie służyć tak wzniosłej idei, jaką jest założenie gniazda sokolego, ale zainteresowaniem naszego koła mieszkańców działać dodatnio ku rozbudzeniu życia towarzyskiego, to zaznaczyć wypada, że od po zątku samego walczyć jej przyszło z mnóstwem przeszkód natury administracyjnej i z obojętnością ogółu. Utrudniało to znacznie czynności „Kółka", jednak mimo wszystkich przeszkód i niedogodności, potrafiło to „Kółko" kierowane z taktem i wytrwałością, doprowadzić w sezonie zimowym 1892/93 — 7 przedstawień teatralnych do skutku i wziąć udział w koncercie, danym dnia 6. stycznia b. r. na korzyść „Sokoła". W ciągu tego czasu przedstawiono komedyjki jednoaktowe: Przysięga Horacego, Bilecik miłosny, Nikt mię nie zna, Ciocia Femcia, Złoty cielec, Stryj przyjechał, Tajemnica, U doktora, i Vis a vis; Komedje dwuaktowe: Majster i czeladnik i Fabrykant; prolog sceniczny: Z zmroku w świt; okolicznościową drobnostkę: Podczas próby, czyli dyrektor w opałach; obrazek ludowy: Błażek opętany; i operetkę w dwóch odsłonach: Swaty królewskie.

Jako objaw dodatni działalności „Kółka" zaznaczyć możemy fakt, że pod koniec sezonu nastąpiła fuzja „Kółka amatorskiego akademickiego" z „Kółkiem dramatycznem" Sokoła, przez co to ostatnie rozporządza dziś poważną liczbą amatorów, mając w swem gronie 15 pań i 19 panów. Również nie bez korzyści i rezultatów na polu literackiem zamanifestował się wpływ „Kółka", powstały bowiem na swojskim gruncie utwory sceniczne, jak fraszka: „Podczas próby", i operetka „Swaty królewskie", która bardzo się podobała, dzięki oryginalne[illegible] i zręcznemu tekstowi, jak i [illegible] muzyczce, z której melodyjne motywa przeszły w usta mieszkańców.

Żywimy nadzieję, że dyrekcya zachęcona temi rezultatami, jakie w pierwszym roku istnienia „kółka" osiągnęła, przystąpi z nadejściem jesieni energicznie do dalszej, więcej jeszcze wydatnej pracy na tem polu, i skonsolidowawszy się w zwarte solidarne grono, przysporzy „Sokołowi" tak pożądanych funduszów, jednając sobie równocześnie uznanie i sympatją całego miasta. *Juljusz St.*

Prośba do magistratu. Coraz więcej wzmagającą się drożyznę u nas głównie przypisać należy indolencyi inspekcyi policyjnej. Komu na tem zależy niech się we czwartek przejdzie traktem lwowskim lub bolechowskim a spostrzeże przed i za mostem szpaler tutejszych i obcych przekupniów, którzy za każdą cenę zakupują u przybywających na targ wieśniaków wszelkie możliwe artykuły żywności, aby je później z wygórowanym zarobkiem zbywać konsumentom. Od dawnych czasów istnieje uchwała, aby służba policyjna zapobiegała podobnym targom na ulicach, a choć teraz od czasu do czasu policyant się zjawia, jednakowoż zdaje się być nie pouczanym, gdyż zamiast niedopuścić targu przekupniom, nie pozwala tamże zamieszkałym gospodyniom kupować. Zaskarbi sobie świetny magistrat wdzięczność gospodyń naszego miasta, gdy tylko wykona dawniejszą uchwałę.

Upośledzenie sądu. Na czele starostwa stoi u nas radca — referentem spraw podatkowych jest radca skarbu — komendantem batalionu piechoty jest pułkownik, a komendantem batalionu obrony krajowej podpułkownik, komendantem komendy uzupełniającej także podpułkownik, a naczelnikiem sądu c. k. sędzia powiatowy, który stoi na czele 5-ciu adjunktów 2-och auskultantów przy zastępstwie 7 adwokatów i 1-go notaryusza. Godziłoby się, aby pan minister sprawiedliwości okazał więcej sprawiedliwości względem Stryja.

Puszka umieszczona w Resursie stryjskiej na cele fundacyi im. Kościuszki zebrała od dnia 1. stycznia b. r. do dnia dzisiejszego kwotę 150 złr., którą ulokowano na książeczce kasy oszczędności.

Dwu- i ćwierć guldenówki od dnia dzisiejszego nie będą przyjmowane w prywatnym obiegu, zaś w kasach rządowych tylko do 31. lipca b. r.

Z dziedziny mód.

Szanowne Czytelniczki!

Zadaniem naszem będzie obznajmiać Was w każdym numerze z najnowszemi przepisami mody, czerpiąc wiadomości z najświeższych paryskich źródeł. Nie wątpimy, że pismo nasze zasłuży tym sposobem także na poparcie łaskawych Czytelniczek.

Najświeższe materyały i kolory na bieżący sezon letni są jasne w rzuty, grochy i kraty a mianowicie: kolor różowy z wszelkiemi odcieniami, „changent“ czyli mieniący, „vatican“ fijołkowy, „drap“ czyli szary.

Fason i krój sukien i spodnic zbliżony jest do dawnych staroświeckich — spodnice szerokie kliniaste w 7 lub 9 brytów, ubierane plisami trzy lub więcej razy w koło, lub falbany.

Jako okrycia wszelkiego rodzaju noszą tak młode jak i starsze osoby tylko pelerynki, zakończone wysokim kołnierzem „a la Marie Stuart“ albo suto fałdowaną kresą. Dodać musimy, że dżety są bardzo modne we wszystkich kolorach. Kapelusiki są bardzo małe, tylko denko większe, zakończone fantazyjnem piórkiem, dżetem lub kwiatkiem, albo bardzo duże ubierane kokardami z wstążek. Gazy przepinane motylami, lub owadami — w rodzaju szpilek błyszczących. Czarny kolor musiał ustąpić obecnie panującej modzie.

Prawdopodobnie nie jedna z pięknych pań, zechce wstąpić tego lata w związki „hymenu“ - (czego z całego serca Wam Redakcya życzy. P. R.), więc na zakończenie musimy je zapoznać z obecną modą ślubnego stroju. Jest zawsze biały, z materyału jedwabnego „otoman“. Suknia długa kliniasta, przybrana koronkami i myrtem. Ubranie głowy tworzy malutki wianek z kwiatu pomarańczowego i welon długości sukni. Resztę opisu obecnej mody odkładamy do następnego numeru.

Paulina . . . .

Festyn. Tutejsza Czytelnia kolejowa urządza w niedzielę dnia 4 czerwca b. r. w Olszynce wielki festyn, na dochód swej biblioteki. Program jest bardzo urozmaicony, zawiera koncert muzyki kolejowej, strzelanie do tarczy, rozmaite ogrodowe gry towarzyskie, wyścigi w workach, wieczór rzęsiste oświetlenie ogrodu, ognie sztuczne i t. d. Słowem obmyślano wszystko, by publiczność znalazła miłą zabawę. Nie wątpimy też, że ogół mieszkańców naszego miasta pospieszy na ten festyn świetnie się zapowiadający, i przyczyni się do poparcia tego ze wszech miar sympatycznego towarzystwa. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, wybiera się także ze Lwowa na ten festyn wiele osób.

Członkami towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Stryju są: WP. Manasterska Jadwiga, Lewicka Konstancya, Serkowska Józefa, Wolska Marya, Baztgenowa Wanda, Boczarska Eugenia, Blauthówna Stanisława, Blauthówna Władysława, Hubiszówna Katarzyna, Mozerówna Irma, Gloiznerówna Janina, Göttingerowa Anna, Rogoszowa Albina, Haczewska Marya, Chalbazany Erwina, Szayerowa Anna, Szayerówna Teresa, Halagardowa Michalina, Wawrzkowiczowa Walerya, Szirmerowa Michalina, Lasonowa, Mierczukowa Helena, Lazowska Jadwiga, Dziopińska Marya, Zapłatyńska Marya, Niebieszczańska Michalina, Maryniakowa Marya, Ciechocka Helena, Mierzejewska Zofia, Lechicka Antonina, Opolska Ludwika. C. d, n.

Towarzystwo im. Staszica. Delegatem towarzystwa im. Staszica w naszem mieście został mianowany inżynier Paweł Stwiertnia. Ktoby w sprawach tego towarzystwa chciał się informować zechce się odnieść do wspomnianego delegata.

NADESŁANE.

Rozkład jazdy pociągów osobowych do Stryja i ze Stryja. [Czas kolejowy.]

Pociąg Nr.	Przychodzą do Stryja	Czas przyjazdu	Pociąg Nr.	Odchodzą ze Stryja	Czas odjazdu
1211	Ze Zagórza i Sącza	5^{20} rano	1212	Do Zagórza i Sącza	10^{06} rano
1223	„ Przemyśla	11^{40} przed połud.	1216	„ „	12^{15} po południu
1215	„ Zagórza i Sącza	10^{05} w nocy	1218	„ Przemyśla	9^{18} rano
1212	„ Stanisława i Husiatyna	9^{35} „	1211	„ Stanisławowa i Husiatyna	5^{54} „
1218	„ „ „	5^{53} rano	1215	„ „ „	10^{30} w nocy
1216	„ „ „	11^{20} przed połud.	2223	„ „ „ *)	12^{30} po południu
1711	„ Lwowa	7^{30} rano	1712	„ Lwowa	10^{50} w nocy
1713	„ „	9^{15} w nocy	1714	„ „	6^{08} rano
1715	„ „	5^{14} po południu	1716	„ „	6^{51} wieczór
1717	„ „	11^{53} przed połud.	1718	„ „	11^{59} przed połud.
1714	„ Ławocznego i Skolego	5^{38} rano	1711	„ Ławocznego i Skolego	9^{06} rano
1712	„ „ „	9^{20} w nocy	1713	„ „ „	10^{20} w nocy
1718	„ Skolego	11^{15} przed połud.	1717	„ Ze Skolego	12^{10} po południu

*) Pociąg Nr. 1223 ma w Stanisławowie połączenie do pociagu mieszanego, kursującego na szlaku Stanisławów-Buczacz.

Odpowiedzialny za Redakcyę Edmund Ostruszka. Z drukarni Ed. Ostruszki Lwów, Sykstuska l. 10.